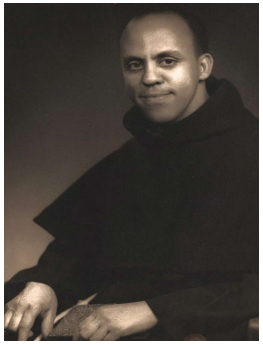
+ Br. Martin de Porres Maria Ward, O.F.M.Conv.

Franciszkanin, kapłan, misjonarz ::
20 marca 1918 r. - 22 czerwca 1999 r

Br. Martin de Porres Maria Ward, O.F.M.Conv. w 1955 r.



3 listopada każdego roku Kościół świętuje pomnik św. Marcina de Porres, patrona fr. Martina de Porres Maria Warda. Podobnie jak jego brat dominikański, St. Martin De Porres, fr. Martin urodził się w dwurasowej rodzinie Williama Henry'ego Warda i Clary Irby 20 marca 1928 r. W Bostonie, MA jako Matthias DeWitte Ward, najstarszy z 13 dzieci.

Rodzina należała do społeczności Kościoła Metodystycznego, jednak w wieku 17 lat po mszy świętej z przyjacielem postanowił przejść na katolicyzm. Rok później z radością przyjął Pierwszą Komunię Świętą. Jego rodzina przeniosła się z Bostonu do Waszyngtonu, gdzie według spisu ludności z 1940 r. 6 dzieci z okręgu mieszkało z matką Klarą i ojcem Williamem, który był kamerdynerem dla prywatnej rodziny.

Matthias uczęszczał do słynnego afroamerykańskiego liceum Dunbar w latach 1935-39. Nawiązany do życia zakonnego, odwiedził Seminarium Salwatorianów w St. Nazians, Wisconsin w latach 1942-1945, ale opuścił go po cierpieniu medycznym. Wrócił do Brooklynu w Nowym Jorku iw maju 1945 r. Złożył wniosek o wstąpienie do seminarium św. Franciszka na Staten Island franciszkanów konwentualnych. W wzruszającym liście do dyrektora powołania, ks. Celestine Regnier, O.F.M.Conv. ujawnia, że jest „kolorowy". Napisał: „Otrzymałem puste formularze, ale zanim je wypełnię, Ojcze, chcę powiedzieć, że jestem kolorowy. Nie wiem, czy wspomniałem o tym wcześniej, ale nie zapytałeś o narodowość.

Teraz miły Ojcze Celestine, nie chciałbym wywołać zażenowania u nikogo. Drogi przyjacielu, jeśli uważasz, że przyjęcie mnie nie jest mądre, w żaden sposób nie będę czuć się zraniony, ale być może twoją polityką będzie nie zaakceptować już teraz koloru. Napiszcie do mnie bardzo szybko, co do tego ojca. Zwrócę puste miejsca, jeśli nie możesz mnie zaakceptować. Teraz dobry ks. Celestine, nie czuj się zraniony, powiedz mi prawdę, proszę. Niech Bóg was błogosławi drodzy franciszkanie. Z poważaniem jestem w St. Francis, Matthias Ward "

Ks. Celestine odpowiedział 8 czerwca 1945 r., Wskazując, że „W przeszłości nie mieliśmy okazji rozważyć tej ważnej kwestii przyjmowania kolorowych kandydatów, ponieważ nikt nie otrzymał". Wspomniał również, że ostatnio „pracowaliśmy w dziedzinach, które mogą obiecać otwarte drzwi dla kolorowych wnioskodawców."

Kapituła prowincjalna w czerwcu 1945 r. Głosowała za przyjęciem misji w Ameryce Środkowej i Południowej, w tym w Brazylii.

Po przyjęciu pod koniec czerwca 1945 r. Napisał do rektora ks. Alexander Sheridan, .F.M.Conv .: „Moje serce się cieszy, bo teraz jestem najbardziej szczęśliwy. Być może mam prawo być bardziej niż szczęśliwy, bo teraz wiem, że Pan i Jego drogi Syn Jezus Chrystus obdarzyli mnie obfitością łaski. Chciałbym podziękować ks. Aleksander oraz dobry ks. Celestyna. …. Pewnego dnia miałem nadzieję, że będę odziany w szatę Naszego Świętego i Czcigodnego Założyciela. Jestem pewien, że cieszy się teraz, że członek opuszczonej rasy dołączył do swojej rodziny. Z poważaniem w St. Francis, Matthias Ward. "

Po dwóch latach studiów w St. Francis Seminary ukończył studia filozoficzne, które rozpoczął w Seminarium Salwatoriańskim w 1944 r. W St. Anthony-on-Hudson w Rensselaer, NY w 1949 r. Jego studia teologiczne kontynuował w St Główne seminarium Anthony-on-Hudson od 1950 do 1955 roku, kiedy został wyświęcony na kapłana przez Jego Ekscelencję Williama A. Scully w Katedrze Niepokalanego Poczęcia w Albany, NY 4 czerwca 1955 roku.Odrzucenie ks. Martina De Porresa przez niektórych członków jego rodziny z powodu jego nawrócenia na katolicyzm zostało złagodzone przez przyjęcie przez braci i rodziny, których spotkał podczas studiów w Rensselaer i pomoc w różnych parafiach w okolicy. Dwie jego siostry i ich rodziny uczestniczyły w święceniach kapłańskich i przyjęciu.

Jeden z tych przyjaciół opowiedział o tym, jak brat Martin ostrzegał matkę tej rodziny przed dopuszczeniem związków dwu-rasowych: „Przypominam sobie, że był on przyzwoity dwu rasowo i mówił o swojej rasowej przynależności do mojej matki. Podzielił się z nią tym, jak trudno było dorastać w dwurasowej rodzinie, ponieważ nie byli akceptowani przez czarną lub białą społeczność. Przypominam sobie, że zachęcił ją, by próbowała zniechęcić swoje dzieci do wchodzenia w związki dwu-



rasowe. Było to spowodowane bólem, którego doświadczył dorastając, i chciał oszczędzić nam tego samego bólu, jakiego doznał w dzieciństwie ". To z pewnością był jeden z powodów, dla których zgłosił się na misje w Brazylii, gdzie mógł uczyć i brać opieka nad potrzebującymi.

Bracia opisali go jako „wciągającą osobowość, która lubiła się śmiać i śmiać innych. Życie z nim we wspólnocie było czystą rozkoszą ". Ludzie, z którymi pracował, widzieli ks. Martin jako „święta, ciepła, kochająca osoba z wielkim poczuciem humoru".

DEDYKOWANY NAUCZYCIE

Wkrótce po święceniach zgłosił się na ochotnika do misji w Brazylii. W Brazylii ks. Martin szybko wyróżnił się jako ciepły, wesoły i pełen pasji nauczyciel. Angażował uczniów i dbał o ich ciekawe historie, zabawne doświadczenia i wiele gier słownych. Czasami mówił o sobie i gafach, których dokonał, ucząc się portugalskiego, swoich doświadczeń życiowych, swoich upodobań i preferencji. Ale jego żartobliwe podejście nie powstrzymało go przed oczekiwaniem poważnych rezultatów od swoich uczniów. Zawsze chciał być poprawiony lub nauczyć się czegoś nowego. Szczególnie podobało mu się poznawanie sposobów i kultury wnętrza Minas Gerais i Goiana, gdzie odnosił się do innych jako „compadres e comadres", „amigo e amiga", jako „przyjaciele", w serdecznych słowach.Jako kapłan był kapelanem sakramentalnych sióstr Matki Bożej, zarówno w Domu Szpitala Miłosierdzia, jak iw Kolegium Matki Bożej Najświętszego Sakramentu, duchowo pomagając chorym, uczniom i siostrom.

Żył do dyspozycji ludu Andrelandia, zwłaszcza biednych. Często został poproszony o uczczenie pogrzebu, małżeństwa i wysłuchanie spowiedzi. Brat Martin był postrzegany jako bardzo wesoły, miłosierny i pokorny zakonnik zarówno w swojej wspólnocie religijnej, jak i wśród ludzi, którym służył. Kiedy opuścił klasztor na uroczystości w niezliczonych kaplicach, które służył, zawsze nosił ze sobą w kieszeniach swego franciszkańskiego zwyczaju coś do zaoferowania wszystkim, których spotkał, dając im medal, krucyfiks lub po prostu kartę z recyklingu, pochodzącą z Stany Zjednoczone.

ŚWIĘTY KAPŁAN I PRZYKŁAD



W 1967 roku został mianowany Wikariuszem Parafii Parafii San Sebastián w Araruama, gdzie pozostał przez pięć lat. Jego przełożony i pierwszy kustosz, ks. Otto John Fouser, w 1972 r. Wyznaczył ks. Martin do klasztoru w San Sebastião de Goiatuba, gdzie uczył angielskiego i był wikariuszem parafialnym, zajmował stanowisko przez 12 lat.

W swojej posłudze duszpasterskiej ks. Martin nigdy nie zajmował stanowiska honorowego i autorytetu; zawsze wolał być pod zwierzchnictwem Strażników (jako że Przełożeni wspólnot zakonnych są powołani w Zakonie Franciszkańskim) i Pasterze. Pełnił skromnie funkcję kapelana, profesora i dyrektora duchowego w domach formacyjnych brazylijskiej kustodii i szpitali.

Jego świadectwo wiary było widoczne w jego życiu cnót prostoty, radości, ubóstwa i pokory, zwłaszcza wobec ubogich. Był wiernym franciszkańskim bratem i kapłanem z wielkim nabożeństwem do Eucharystii.

W dniu 26 maja 1977 r., Nadal mieszkając w Goiatuba, fr. Martin poprosił Definitorium Kustodialne o przyłączenie się do „ad perpetuum" Kustodii Niepokalanego Poczęcia, którą pomógł wznieść swoją znaczącą obecnością od czasu jego przybycia do Brazylii.

W 1985 r. Ks. Martin został przeniesiony z Goiatuba do Andrelândii jako dyrektor duchowy i profesor języka angielskiego i łaciny w „Seminarium", które zostało zainaugurowane w 1971 roku.

Brat Martin był zawsze ważną częścią Spotkań Powołaniowych z mężczyznami pragnącymi zostać franciszkanami. Przy tych okazjach opowiadał historię swojego powołania. Według tych, którzy go słyszeli, zaczął od stwierdzenia, że musi pokonać liczne trudności i próby. poświęcił swoje powołanie i którego żarliwie zwrócił w czasach kłopotów.

Przede wszystkim cierpiał z powodu uprzedzeń, ponieważ był pochodzenia afroamerykańskiego, dotkniętego zakaźną chorobą płuc, co prawie zmusiło go do rezygnacji z powołania. Ale wszystkie te trudności zostały przezwyciężone przez wiarę w Opatrzność Bożą i wzniosłe nabożeństwo do Niepokalanej Dziewicy, której poświęcił swoje powołanie i do którego żarliwie zwrócił się w chwilach kłopotów.

Oprócz radości z święceń kapłańskich opowiedział o tym, że był w stanie przygotować i ochrzcić własnego ojca, Williama Henry'ego Warda, na łożu śmierci. Te proste gesty pokazują, jak bardzo ks. Martin, drogi „kompad" wszystkich, wchłonął duchowość franciszkańską. Był prawdziwym naśladowcą św. Franciszka z Asyżu i podczas swego życia nie tylko głosił pozdrowienie: „Pokój i dobro", ale nieustannie intonował: „Laus Deo Semper!" (Chwała Bogu zawsze!).

28 marca 1995 r. Dekretem miejskim 956/95 fr. Martin otrzymał tytuł „Obywatel Andrelândii". Ludzie okazywali swój podziw dla tej prostej, wesołej, miłej i zawsze dostępnej postaci, która wiernie służyła Ludowi Bożemu. Spośród 81 lat życia i 51 lat profesji zakonnej przeżył większość swojego życia w Andrelândii. Podczas pobytu w seminarium Andrelândia żył życiem modlitwy, ubóstwa, prostoty i pokory. Otaczał go tylko to, co było konieczne, nigdy nie starając się gromadzić zbędnych dóbr. Był zawsze hojny wobec ubogich, z którymi często dzielił się tym, co miał.



Poza miłością do Chrystusa eucharystycznego, miał wielkie nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy.

„Nawet w korytarzach seminarium nigdy nie przeszedł przed obrazem Najświętszej Maryi Panny bez czci pokłonu. To w naszych oczach jako postulantów, czasami wydawało się nieco przesadne, ale z czasem nauczyliśmy się cenić to jako gest miłości i czci dla Matki Bożej ".

WIERNY DO KONIEC JAKO KAPŁAN, FRANCISZAN, MISJONARZ

20 czerwca 1999 r., Mimo że nie czuł się dobrze, nadal odprawiał niedzielną mszę w kościele różańcowym w Andrelândii. Podczas uroczystości brat Martin bóle w klatce piersiowej. Mimo, że ma bóle charakterystyczne dla ataku serca, po chwili zatrzymania się, by napić się wody, kontynuował i zakończył celebrację Mszy św.

Natychmiast po uroczystości został przewieziony do Santa Casa de Misericórdia (Święty Dom Miłosierdzia), gdzie otrzymał pierwszą pomoc. Ale biorąc pod uwagę powagę jego stanu i niewielką dostępną pomoc medyczną, jego przełożeni postanowili, nawet wbrew swojej woli, przenieść go do szpitala w stolicy, Rio de Janeiro.

21 czerwca fr. Martin został zabrany przez kustosza prowincjalnego, ks. Valdomiro Soares Machado i Sekretarz Kustodii, ks. Ariel Ribeiro da Costa, w specjalnej karetce do Szpitala Czcigodnego Zakonu Trzeciego Zakonu Św. Franciszka z Pokuty (Szpital da Venerável Ordem 3ª de São Francisco da Penitencia).

Brat Martin wyczuł koniec swojej ziemskiej pielgrzymki i posłusznie pokłonił się po raz ostatni do woli swego przełożonego, doznał poważnego ataku serca podczas czterech i półgodzinnej podróży do Rio de Janeiro.

Następnego dnia, 22 czerwca o 18:30 po otrzymaniu sakramentów namaszczenia chorych i świętej Eucharystii, fr. Martin powitał Siostrę Śmierć przygotowując się na wielkie spotkanie z „Jego Bogiem i Jego Wszystkim".

Po jego śmierci miasto Andrelândia okazało mu cześć, miłość i wdzięczność, oddając mu hołd i chwaląc Boga za jego dobroć i świętość.

Brat Valdomiro Soares Machado, ówczesny kustosz prowincjalny, który towarzyszył bratu Martinowi w ostatnich chwilach, napisał w biuletynie kustodialnym skierowanym do braci z okazji jego śmierci:

„Fr. Martin de Porres Ward zmarł 22 czerwca 1999 r. W Rio de Janeiro, gdzie został przeniesiony dzień wcześniej, aby poddać się poważnemu atakowi serca.

Brat Martin, „dobry człowiek", „człowiek Boży", „człowiek ludu", „prawdziwy franciszkanin", „człowiek wspólnotowy" - to są uczucia, które usłyszałem od jego współbraci w tych ostatnich dniach. Andrelândia nie będzie już taka sama; Seminarium nie będzie już takie samo, ponieważ jego fotel bujany będzie pusty przed telewizorem. Będą tęsknić za dowcipami, żartobliwymi kalamburami, przerażeniami i szczęśliwym śmiechem. Będziemy tęsknić za nauczycielem, spowiednikiem, rozjemcą… Ale mamy wstawiennika w Niebie ".

Br. Valdomiro dobrze wyraził uczucia wszystkich braci i ludzi, którzy znali i mieszkali u brata Martina pod koniec jego życia.

Brat Martin, nasz „kompadre", jest pochowany w miejscu, które w życiu wybrał i przygotował na małym cmentarzu seminarium São Francisco de Assis w Andrelândii. Pamiętany jest z miłości do Boga i wspólnoty, zwłaszcza biednych i najbardziej potrzebujących Andrelândii.

„Uczucie, które doprowadziło nas do seminarium Andrelândia w tym dniu, aby wyrazić nasze uczucie i modlić się za niego, jest pewnością, że miłość, która nas zjednoczyła w tym życiu, nadal jednoczy nas z Bogiem. On jest „Bogiem żywych, a nie umarłych"! (Mk 12, 27) ".

Bracia franciszkanie konwentualni zapraszają do poparcia sprawy ks. Martin Maria de Porres Ward w kierunku świętości przez twoje modlitwy i wsparcie.

Aby dzielić się historiami ks. Życie lub wstawiennictwo Martina, skorzystaj z poniższego formularza.



O chwalebny, Najwyższy Boże, który raczysz wychwalać w niebie dusze tych, którzy służyli i wychwalali Ciebie na ziemi, wysłuchaj naszych modlitw (cichych próśb) i zgodnie z zamysłem Twojej Boskiej Opatrzności, racz wychwalać Twojego sługę brata Marcina Marię, który z miłości zechciał poświęcić życie za edukację i służbę młodzieży, ubogim i chorym, abyśmy, podobnie jak nasz „compadre", również mogli czynić postępy w służbie najbardziej potrzebującym. **Amen!**